

WSPÓLNICY

Łączy ich jedno – pomaganie ludziom, którzy mają długi lub stracili wszystko



Anna Mączka

Ludzie na początku im nie wierzą. Dłużnik zawiadomiony przez Piotra Sobonia, że miał 100 tys. zł długu, a teraz go nie ma, podziękował i odłożył słuchawkę. Po chwili zadzwonił jeszcze raz. Pytał, czy się nie przestyszał. Później otrzymał wyrok z uzasadnieniem na piśmie. To było pierwsze pismo z sądu, przy którym popłakał się z radości, a nie ze smutku.

Piotr Soboń i Wojtek Brzozowski jako jedni z pierwszych w Polsce zaczęli pomagać zadłużonym rodakom i wygrywać sprawy z bankami. Po roku działalności wywalczyli dziesiątki wyroków oddalających powództwa banków i funduszy. Chwalą się, że wygrali ok. 90% spraw, które do nich trafiły. Każdego dnia otrzymują ponad 200 mejli.

Pozornie dzieli ich wszystko. Piotr mieszka nad morzem, Wojtek na Zamojszczyźnie. Piotr ma narzeczoną, pracuje w domu i nie rozstaje się z laptopem. Wojtek opiekuje się synem, a interesantów przyjmuje w biurze. Piotr ma urodę młodego chłopca, jest wysoki, promienny i gadatliwy. Wojtek jest niski i rozważnie wypowiada słowa. Łączy ich jedno – pomaganie ludziom, którzy mają długi lub stracili wszystko.

DORADCA KREDYTOWY I WINDYKATOR

Poznali się przypadkowo. Piotr współpracował z bankami jako doradca

kredytowy. Dostarczył bankowi największej klientom. Dobra opinia nie pomogła, gdy bank, z którym współpracował na wyłączność, z dnia na dzień zaprzęstał akcję kredytowej, a ostatecznie całkiem wyniósł się z Polski. Piotr stracił dochody i został z niespłaconym kredytem. W internecie znalazł forum z poradami Wojtka, jak wychodzić z długów.

Wojtek, zanim zaczął pomagać zadłużonym, był windykatorem. – Widziałem dom, samochód dłużnika, ale szybko wychodziło na jaw, że samochód

W Polsce jest ponad 2 mln dłużników. Ich przeterminowane zadłużenia przekroczyły kwotę 70 mld zł.

jest w leasingu, a dom zabezpieczony kredytem hipotecznym. Aby odzyskać jakiegokolwiek pieniądze, musiałem znaleźć sposób na wyprzedzenie innych wierzycieli. Poznałem przepisy, które by mi na to pozwoliły. Ale znajomość prawa odpowiedziała mi również, jak pomagać zadłużonym i ratować ich przed dużymi wierzycielami, takimi jak banki. Jeszcze jako windykator współpracowałem z komornikami. Widziałem nieprawidłowości w ich działaniu. Stwierdziłem, że wolę pomagać ludziom, niż im szkodzić – tłumaczy.

Piotr miał wiedzę o prawie bankowym i znał mechanizmy udzielania kredytów. Wojtek wiedział, jakich argumentów użyć, aby wygrać z bankiem w sądzie. Czego chce więcej? Panowie, podzieliwszy się rolami, rozpoczęli współpracę. Niebawem przyszły pierwsze sukcesy, okazało się, że z bankami i funduszami można wygrać.

Klienci Piotra i Wojtka to cały przekrój społeczeństwa. Gwiazdy z telewizji, starsze osoby, które żyją z groszowych rent, biznesmeni obracający wielkimi pieniędzmi i ci, którym brakuje na chleb. Są również ludzie uzależnieni od hazardu, a także ci, którzy chcieli sptać kredyty, ale z powodów losowych, takich jak choroba, wypadek, śmierć głównego żywiciela rodziny czy wyższy kurs franka, po prostu nie dają rady.

Łukasz z Gdyni wziął kredyt na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Interes rozwijał się wolniej, niż zakładał. Zarobione pieniądze wystarczyły tylko na bieżące potrzeby, na spłatę rat zabrakło. – Przestałem płacić, bo nie miałem z czego. Wcześniej próbowałem dogadać się z bankami, ale żaden nie chciał ze mną rozmawiać. Bankowcy straszili mnie windykatorami i komornikiem. Skończyło się rozprawami sądowymi, o których nie wiedziałem, bo wezwania przychodziły nie na mój adres – opowiada. Pewnego dnia rachunki bankowe zablokował komornik. Próby dogadania się z nim nie przyniosły rezultatu. Łukasz stracił źródło dochodu. Miał kilkanaście kredytów, a nie spłacił czterech, które urosły aż

trzykrotnie. Zrozpaczony zastanawiał się, czy nie wyjechać za granicę. Wtedy trafił na blog AntyWindyk.pl. Opowiedział swoją historię i poprosił o pomoc. To, co usłyszał od Piotra, wydało mu się szalone: – Nakazy sądu są do uchylecia, wszystko można jeszcze cofnąć i być może pozbyć się długów.

Dziś Łukasz nie ma na karku żadnego komornika, choć było ich pięciu. Tytuły egzekucyjne zostały cofnięte do momentu sprzed nakazu sądowego. – Pewnego dnia zadzwonił do mnie pan Piotr, mówiąc, że już po sprawie, bo wygraliśmy. Z 22 tys. zł rzekomego długu zrobiło się 5,6 tys. zł. Nie, nie miałem tyle zapłacić. Takie pieniądze trafiły na moje konto. Odzyskałem środki bezprawnie pobrane podczas egzekucji komorniczej.

Wojtek i Piotr twierdzą, że weszli na rynek w lukę, której nikt nie potrafił lub nie chciał wypełnić. Ani instytucje, ani dłużnicy nie wiedzą, jak się bronić przed bankami i funduszami. Gdy przerażony dłużnik pyta ich, czy załatwiają konsolidację długów, odpowiadają, że nie, bo nie wpakują klienta z jednego bagna w drugie. – Wprawdzie są firmy, które szczerzą się skutecznym oddłużaniem, ale polega to wyłącznie na negocjowaniu ugód dla klientów – mówi Piotr. – W praktyce oznacza to pakowanie klienta z jednych rat w drugie. W efekcie ich suma i tak przekroczy dochody. Jaki to ma więc sens?

W PĘTLI KREDYTOWEJ

Marta z Otwocka zaplatała się w pętlę kredytową. Wzięła kredyt, a po kilkunastu miesiącach zaczęła mieć problemy ze spłataniem. Aby spłacić pierwszy kredyt, wzięła drugi, a potem trzeci. Gdy okazało się, że spłata trzech comiesięcznych rat jest niemożliwa, sięgnęła po chwilówkę. W następnym miesiącu nie miała już pieniędzy na żadną ratę. Pomocy szukała w internecie. Tam znalazła blog Wojtka i Piotra. W przeciwieństwie do wielu innych dłużników odbierała całą korespondencję. Do dwóch spraw wniosła sprzeciw. Nakaz zapłaty dotyczący największego kredytu poszedł na błędny adres. Po otrzymaniu pisma od komornika była załamana. Panowie napisali pismo do sądu. Komornik „zniknął”, klauzula wykonalności została uchylona. – Nie wierzyłam, że ktoś może mi pomóc. Teraz czuję się tak, jakby ktoś dał mi drugie życie – mówi Marta. Wojtek i Piotr pomogli jej w uchyleniu

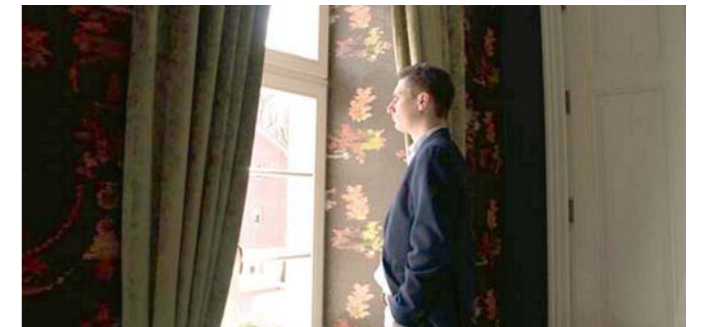
bankowego tytułu egzekucyjnego, który otrzymała od mBanku. Złożyli zażalenie na postanowienie sądu o nadaniu klauzuli wykonalności bankowego tytułu egzekucyjnego. Przeszło. Kolejny komornik zapadł się pod ziemię.

W zamojskiej kancelarii Wojtka telefon nie milknie ani na chwilę, ale on przeważnie nie odbiera, bo nie mógłby pracować. Robi to kilku pracowników. Oni także przeglądają korespondencję. Dzięki temu wszystko przebiega bardzo sprawnie, a petenci nie są zniecierpliwieni długim oczekiwaniem na odpowiedź.

Na biurku Wojtka leży kilkanaście kopert. Wśród nich wydane dopiero co postanowienie sądu dotyczące pana Adama z Zabrza. Brzozowski wskazuje dokument, jest przejęty i zadowolony. Mówi, że osoba, która brała udział w licytacji domu pana Adama, miała nieważne pełnomocnictwo. Licytacja została unieważniona.

Marek Lewandowski ma stałą pracę i regularne dochody. W pakiecie z kredytem dostał również kartę kredytową. Gdy zaczęły się problemy finansowe,

Piotr Soboń: Fundusze, które wykupują niespłacone kredyty od banków, zawyżają długi wedle norm wyssanych z palca.



przychodziło coraz więcej ponagleń, by spłacić kredyt i zadłużenie na karcie. Bank zdobył tytuł wykonawczy i skierował sprawę do komornika, który pobierał część wynagrodzenia Marka. W tym samym czasie dług został odsprzedany firmie windykacyjnej. Ta wystąpiła do sądu, a następnie znów do komornika. Marek napisał do banku, który wycofał egzekucję komorniczą. Z pobranych należności bank nie odliczył kapitału zobowiązania, więc firma windykacyjna uznawała 100% długu. – Łudziłem się, że im szybciej pieniądze zostaną przekazane na konto komornika, tym szybciej skończą się moje problemy. Tymczasem okazało się, że po zaspokojeniu jednej firmy dług zostaje sprzedany drugiej i wszystko zaczyna się od nowa, w majestacie prawa. Kwoty zadłużenia się nie zmniejszały, mimo że regularnie je spłacałem – twierdzi Marek. – Nawet

nie byłem bezradny, byłem bezsilny. Komornik uzyskał od pracodawcy numer konta i zostałem z zerem. Pisałem odwołania, że pozostaję bez środków do życia, ale nic to nie dało. Przeżyłem dzięki rodzinie. Od znajomych usłyszałem o AntyWindyku. Panowie zajęli się moimi sprawami. Teraz toczy się jedno postępowanie w sądzie. Wystaliśmy pismem do banku o zwolnienie z egzekucji. Czekamy na orzeczenie sądu. Jak policyłem wszystko, okazało się, że nikomu nie jestem nic winien. Wystąpiliśmy o zwrot nienależnie pobranych pieniędzy. Jestem zdeterminowany walczyć o swoje – podsumowuje dłużnik.

UWAGA NA FUNDUSZE

Wspólnicy podkreślają, że cudze nieszczęścia nie są dla nich maszynką do zarabiania pieniędzy. – Część spraw prowadzimy *pro bono*, w obliczu tragedii życiowych i jawnej niesprawiedliwości nie można inaczej. To, ile kosztuje obrona, zawsze jest ustalane indywidualnie. Honorarium zależy od wielu czynników – wyjaśnia Brzozowski.

Piotr z trudem znajduje czas na rozmowę. Udaje mu się wygospodarować chwilę między spotkaniami. Pomaga dłużnikom, choć przyznaje, że sam ma ok. 2 mln zł zadłużenia. Mówi jednak, że z długami można żyć. Wiele zależy od nastawienia psychicznego. Początkowo jego spokoju i optymizmu nie podzielali rodzice. Nie rozumieli, dlaczego pomaga innym, skoro sam ma długi. – Pokazałem im wtedy mejle od kredytobiorców – opowiada. – Zaczęli dostrzegać, że to, co robimy, jest dobre i potrzebne. Teraz wspierają mnie w mojej pracy i mam ich pełną akceptację.

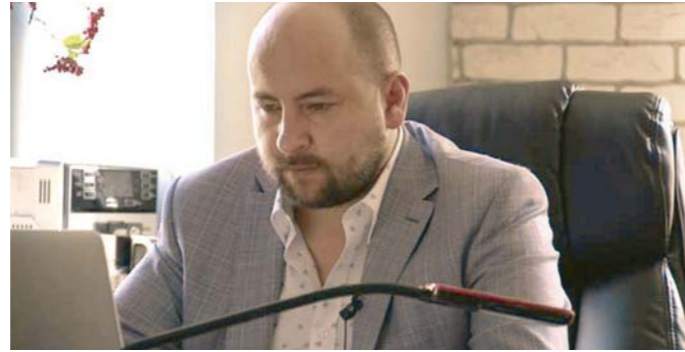
W walce z bankami i innymi wierzycielami Piotr radzi stosować kontrowersyjną zasadę: masz dług w banku wykupiony przez fundusz inwestycyjny, a nie masz pieniędzy, to nie płacisz. Czekasz na rozprawę. – Mechanizm jest prosty – opisuje – fundusze, które wy-

► kupują niespłacone kredyty od banków, zawyżają długi wedle norm wyssanych z palca. Po weryfikacji długi okazują się o wiele mniejsze lub nie ma ich wcale.

– Zdarza się, że kredytobiorca ma pięć lub więcej kredytów – tłumaczy Piotr. – Jeśli wiemy, że nie stać nas na dalszą spłatę, to spłacanie raz jednego, raz drugiego jest wyrzucaniem pieniędzy w błoto. Lepiej te pieniądze wydać na leki lub jedzenie, na które po spłacie kawałka raty po prostu brakuje. Odwlekanie czegoś w czasie i mówienie: zapłacę za miesiąc lub dwa, spowoduje, że windykacja się nasili, bo daliśmy wierzycielom nadzieję, że spłacimy dług. Przystajemy zatem spłacać wszystko, a pieniądze, które mamy, odkładamy i przygotowujemy się do obrony.

Ostatnie słowo należy do sądu. Tam decydują argumenty merytoryczne, a nie sytuacja ekonomiczna czy nawet życiowa. Jeśli powiemy w sądzie, że mieliśmy wypadek, zmarł ktoś nam bliski itp., to nie będą żadne argumenty. Najważniejsze jest zakwestionowanie roszczenia „co do wysokości i co do zasady”, a później rozwinięcie i po-

Wojciech Brzozowski:
Jako windykator widziałem nieprawidłowości w działaniu komorników.



parcie tego stosownymi argumentami i orzecznictwem. Chodzi o kwotę – wyjaśnia Piotr. – Jeżeli klient prosi bank o przedstawienie dokumentów, na co były księgowane jego spłaty i ile było odsetek, praktycznie nie ma możliwości otrzymania takiego pisma. Fundusze w ogóle nie mają takiej dokumentacji – dostają jakąś kwotę długu od banku i uznają ją za prawdę objawioną. Jedynym miejscem, gdzie możemy próbować to wyegzekwować, jest sąd. O ile bank może przedstawić historię zadłużenia, o tyle fundusz często bierze kwotę z księżyca. Z jakiego powodu mamy ją oddawać, jeżeli nie ma

żadnych dowodów, że jest uczciwie wyliczona?

– Jeśli dany fundusz uważa, że jesteśmy winni tyle a tyle, nie oznacza to, że tak właśnie jest. Przeważnie kwoty wskazywane w pozwach są bardzo abstrakcyjne. Właściwa linia obrony wygląda tak: jeżeli uważacie, że zadłużenie wynosi tyle a tyle, to na jakiej podstawie? Co ważne, te proste zasady dają szansę na starcie zwykłemu Kowalskiemu – mówi Soboń. – Oczywiście jest też wiele innych istotnych czynników, ale to już zmienne dla każdej sprawy i nie ma tutaj żadnych szablonek. Każdą sprawę należy rozłożyć

na czynniki pierwsze i znaleźć wszystkie punkty zaczepienia. Zdarza się, że fundusz czy bank świadomie łamią prawo, np. przygotowując dokumenty. To są sytuacje skrajne, ale i takie się zdarzają.

Piotrowi i Wojtkowi już wielokrotnie udało się udowodnić nierzetelność funduszy, które po prawomocnym wyroku sądu musiały zwracać dłużnikom zawyżone długi. – Oczywiście bywają wyjątki – zaznacza Piotr. – Zdarzyło nam się przegrać sprawę, nawet gdy udowodniliśmy, że dług był zawyżony, bo sędzia uważał, że każdy dług należy zwracać, a tego, że jest zawyżony, nie brał pod uwagę.

BANK TEŻ SIĘ MYLI

Do niedawna banki dochodziły swoich należności na podstawie bankowego tytułu egzekucyjnego, czyli egzekucji komorniczej bez żadnej merytorycznej oceny dowodów na istnienie i wysokość zobowiązania. Bank podawał kwotę X, sąd nadawał klauzulę wykonalności i sprawa lądowała u komornika. Teraz każdy kredytobiorca ma szansę na obronę w sądzie.

– Banki popełniają dużo błędów – komentuje Piotr. – Wystarczy wspomnieć chociażby przedawnione roszczenia, niekompletne dokumentacje, pozwy oparte na dwóch-trzech dowodach. Dopiero po złożeniu sprzeciwu bank nagle odnajduje 30 innych dowodów, które z punktu widzenia procesowego można uznać za spóźnione i sąd nie powinien ich dopuszczać. Bank miał je od samego początku i mógł złożyć wraz z pozwem, ale poszedł po linii najmniejszego oporu. Dopiero gdy ktoś podjął się obrony wierzyciela, zaczął zasypywać sąd i pozwanego stertą makułatury. Czasami nie jestem w stanie zrozumieć postawy sądów, które piszą w swoich postanowieniach wprost, że nie jest możliwe, aby bank w czymkolwiek się pomylił.

– Rzecz jasna, istnieją pewne patologie także w dziedzinie prawa – dodaje. – Firma pożyczkowa udzieliła naszemu klientowi pożyczki na 5 tys. zł. Pożyczkobiorca musiał podpisać weksel in blanco. W chwili gdy spłacił już niemal całą pożyczkę i miał problemy z kolejną ratą, firma wystawiła weksel na... 16 tys. zł. Sąd musiał wydać nakaz zapłaty z weksla, bo ma taki obowiązek. Ponadto zapisy w umowie bardzo często pozwalają na obciążenie klienta dodatkowymi kosztami, np. ubezpieczeniem przekraczającym kwotę po-

życzki. Wysokie są także opłaty za sporządzenie umowy, wizytę windykatora terenowego, monit itd. Choć pozornie oprocentowanie maksymalne jest ograniczone ustawowo, istnieje wiele sposobów, jak zarobić na pożyczkobiorcy z ominięciem prawa.

Bywają sytuacje, w których Wojtek i Piotr nie mogą pomóc, bo wyrok się uprawomocnił lub mimo odbioru nakazu zapłaty klient nie zareagował i nie wniósł sprzeciwu w terminie 14 dni. To przykre, ponieważ najczęściej wynika ze strachu lub niewiedzy.

Wspólnikom udało się wygrać sprawę z powództwa funduszu, który kupił niespłacony dług hipoteczny od jednego z banków. Fundusz pozwał klienta o zapłatę. Sąd oddalił powództwo w całości. Rzekomy dłużnik został uwolniony od długu, a nieruchomości od obciążenia. – To nasza kolejna prze-

żeczka. Wysokie są także opłaty za sporządzenie umowy, wizytę windykatora terenowego, monit itd. Choć pozornie oprocentowanie maksymalne jest ograniczone ustawowo, istnieje wiele sposobów, jak zarobić na pożyczkobiorcy z ominięciem prawa.

Wkrótce po telefonie do Brzozowskiego Magda popełniła samobójstwo. Nie wytrzymała psychicznie gróźb i zastraszania przez windykatorów. – Wielokrotnie udaje nam się odkrecać sprawy zakończone i odzyskiwać należności po egzekucjach komorniczych – mówi Brzozowski. – Ale jeżeli widzimy, że sprawa nie rokuje, uczciwie informujemy klienta, że jest np. 50% szans na wygraną i dlatego się jej nie podejmujemy, bo nie chcemy go narażać na zbędne koszty. Wtedy radzimy załatwić sprawę pozasądowo – dodaje Soboń.

W Polsce jest ponad 2 mln dłużników. Ich przeterminowane zadłużenia przekroczyły 70 mld zł i kwota ta drastycznie rośnie. Każdy z nich chciałby mieć iskiere nadziei na normalne życie i szansę na uczciwy proces w walce z gigantami. – To, że jesteśmy w stanie wygrać, dowodzi, że prawo nie jest złe. Trzeba tylko umieć z niego korzystać – kończy Brzozowski.

Marek Lewandowski:
Mój dług był sprzedawany przez kolejne firmy i nie mała, mimo że regularnie go spłacałem.



łomowa sprawa, w której mimo wpisu hipotecznego udało się oddalić powództwo w całości i dług zabezpieczony hipotecznie przestał istnieć – cieszy się Wojtek.

W Polsce nie ma prawa precedensowego. Wyrok w dwóch podobnych sprawach niekoniecznie będzie analogiczny. – Do tej pory nie przegraliśmy jeszcze w dwóch instancjach żadnej sprawy z funduszem – mówi z dumą Piotr. – Doświadczenie nauczyło nas, że nie ma zamkniętych schematów. Każda sprawa otwiera nowe możliwości i uczy, jak walczyć jeszcze skuteczniej.

BLOG, CZYLI SAMO ŻYCIE

Półtora roku temu Piotr wymyślił bloga. Chciał, aby dłużnicy dowiedzieli się, jak nie popełniać nieodwracalnych błędów, nie dać się zastraszyć, zmanipulować. Nie spodziewał się, że w ciągu zaledwie kilku dni będzie kilka tysięcy odston. A potem to już był efekt śnieżnej kuli... Wspólnicy dbają o wiarygodność

Anna Mączka

Fundacja Piosenkarnia Anny Treter oraz Prezydent Miasta Krakowa Jacek Majchrowski zapraszają na

12.11.2016
godz. 14:00
KONCERT FINAŁOWY
Ogólnopolskiego
Konkursu Twórców
i Wykonawców
„PIOSENKARNIA”

13.11.2016
godz. 19:00
KONCERT LAUREATÓW
KONKURSU
„PIOSENKARNIA”
2016 r

18.11.2016
godz. 20:00
WIECZÓR RECITALI
Krzysztof PIASECKI
Piotr WOŹNIAK

KOROWÓD
FESTIWAL TWÓRCZOŚCI **2016**
12–19 listopada

KONCERT GALOWY
KOFTA
19.11.2016, godz. 20:00
Opera Krakowska ul. Lubicz 48, Kraków
Prowadzenie koncertu:
Andrzej PONIEDZIELSKI

Hanna **BANASZAK** z zespołem
Anna **TRETER** • Stefan **FRIEDMANN**
Grzegorz **HALAMA** • Krzysztof **KILJAŃSKI**
Marta **HONZATKO** • Piotr **GOLJAT**

więcej informacji: WWW.PIOSENKARNIA.PL

